



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 6 (234) czerwiec 2010

Tekst: *Szymon Baron*

Dyskusję przedjazdową czas zacząć...

Milowymi krokami zbliżamy się do VIII Zjazdu Delegatów, nikt jednak nie kwapi się do rozpoczęcia dyskusji przedjazdowej. A szkoda... Pozwolę sobie zacząć, podobnie jak uczyniłem to 3 lata temu. Nie skupię się jednak, póki co, na dyskusji programowej, a na samej istocie Zjazdu Delegatów PTT.

Podczas ostatniego zebrania ZG PTT ustalono, że Zjazd Delegatów PTT będzie jednodniowy i odbędzie się w sobotę 13 listopada 2010 r. w budynku dydaktyczno-muzealnym TPN, przy ul. Chałubińskiego 42a. Nie było mnie niestety na posiedzeniu Zarządu Głównego w Nowym Sączu (*głupia sprawa - po prostu zaspałem...*) i nie wiem jak przebiegała dyskusja na ten temat.

Uważam jednak, że Zjazd, jako najwyższa władza naszego Towarzystwa nie powinien być jednodniowy, gdyż szybkie tempo obrad na pewno nie przysłuży się pracom merytorycznym. Do tej pory Zjazdy były dwudniowe, a delegaci przyjeżdżali i tak dzień wcześniej, żeby się spotkać, porozmawiać, wymienić się spostrzeżeniami i poglądami. W ostatni dzień przed Zjazdem organizowano zawsze ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego PTT danej kadencji...

Pozwoliłem sobie poruszyć tę kwestię na forum PTT, do którego odwiedzania gorąco zachęcam i wśród ledwie kilku głosów, które się pojawiły, żaden nie skłaniał się ku jednodniowym obradom – wręcz przeciwnie, wszyscy przytoczyli argumenty, dlaczego Zjazd powinien być dwudniowy.

„Walny Zjazd Delegatów jest najwyższą władzą w Towarzystwie i należy ten fakt wykorzystać do maksimum”, „nie powinno się ‘po łebkach’ przelatywać nad istotnymi zagadnieniami tylko dlatego, że ‘spieszmy się na pociąg’”, „Zjazdy PTT (...) zawsze były dwudniowe (...), a i tak w trakcie dwudniowych obrad zawsze brakowało czasu – obrady kończyły się zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu o późnych godzinach wieczornych”, „zjazd, to nie tylko obrady – zjazd, to także okazja do

spotkania”, czy „zjazd jednodniowy może trwać do późnych godzin nocnych i w pewnym momencie zostać ‘zerwany’ z powodu zabraknięcia quorum” to tylko wybrane z forum hasła, które wskazują na potrzebę dłuższego Zjazdu Delegatów PTT, niż jednodniowy.

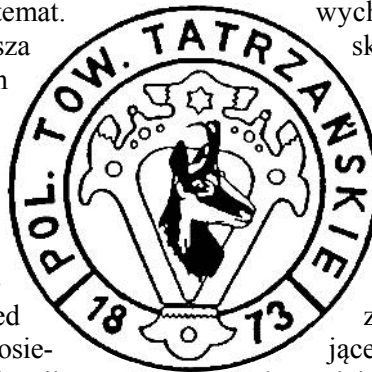
Na szczęście problem ten nie pozostał niezauważony przez sekretariat ZG PTT i w mailu skierowanym do wszystkich oddziałów znalazło się zapewnienie, że do tego tematu wrócimy podczas najbliższego posiedzenia ZG PTT, które jak słusznie zauważył Nikodem Frodyma odbędzie się, niestety, dopiero we wrześniu.

Ważnym punktem Zjazdu Delegatów będzie wybór nowych władz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Skupmy się na razie na tej kwestii, bowiem w skład Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego mogą zostać wybrani tylko delegaci, a więc wybór nowych władz zaczyna się już teraz, podczas walnych zgromadzeń członków Oddziału. Pamiętajmy, by wybierając delegatów kierować się zasadą, by znalazły się wśród nich osoby mające czas i chęci do systematycznej pracy społecznej, jaką jest bycie członkiem władz całego PTT.

Od dwóch kadencji jestem członkiem Zarządu Głównego PTT i z przerażeniem zauważam, że osób pracujących systematycznie w ramach ZG PTT jest niewiele i nawet niektórzy członkowie Prezydium nie wykazują większego zainteresowania konkretnym działaniem, które należy zdecydowanie oddzielić od samej obecności na posiedzeniach, czy to Zarządu Głównego, czy to Prezydium...

Apeluję do Was wszystkich, którzy wybieracie delegatów, jesteście nimi lub wkrótce zostanieie: zastanówcie się, kto z Waszych Oddziałów jest w stanie działać, czyli po prostu ciężko pracować w Zarządzie Głównym i Głównej Komisji Rewizyjnej, a nie tylko potrzebuje kolejnego punktu do swojego CV, bądź dla własnej satysfakcji. Wybierzmy takie władze, które ciężko przepracują kolejne trzy lata dla nas, dla całego PTT. ■



CO SŁYCHAĆ w numerze:

PRZEGLĄD DIAPORAM GÓRSKICH W ŁODZI

Prezes buja w obłokach

Deszczowy Rätikon



Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Z posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Nowym Sączu

15 maja 2010 roku na terenie powstającego na terenie Nowego Sącza miasteczka galicyjskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Już porządek dzienny wskazywał, że coraz bliżej jest do VIII Zjazdu Delegatów PTT – najwięcej punktów poświęconych było ustaleniom organizacyjnym związanym z tym wydarzeniem. Wydarzeniem – bo taką rangę winno mieć nasze spotkanie co trzy lata z udziałem delegatów i zaproszonych gości.

Pewne sprawy zostały już ustalone i „zaklepane”:

- Po pierwsze termin Zjazdu – w sobotę 13 listopada 2010 roku i miejsce – pawilon dydaktyczno-muzealny Tatrzańskiego Parku Narodowego przy ul. Chałubińskiego 42a, w którym już spotkamy się na Zjeździe po raz czwarty.
- Prezes zaproponował Zjazd jednodniowy i zarezerwował mszę św. na jego rozpoczęcie w kościele O.O. Bernardynów na Bystrym, na godz. 7.00. Początek Zjazdu o godz. 9.00.
- Tym razem nie będzie organizowania noclegów przez Zarząd Główny, do których przez niesolidność uczestników musieliśmy dwukrotnie dopłacać. Szkoda, bo miło było nocować i obradować w jednym obiekcie, jak trzy lata temu, ale trudno...
- Ustalono, że ostateczny termin wyboru delegatów na Zjazd i zgłoszenia ich nazwisk do Zarządu Głównego PTT upływa 15 października 2010 r.
- Komisja Odznaczeń już działa i na wrześniowym posiedzeniu przedstawi propozycje nowych członków honorowych. Do 15 czerwca zbiera z oddziałów propozycje osób do wyróżnienia złotą odznaką organizacyjną z kosówką.
- Propozycje ewentualnych zmian w statucie powinny wpłynąć do ko. Dawidowicza do końca maja. Prezes zapowiedział o uaktywnienie się Głównej Komisji Rewizyjnej, która powinna przeprowadzić kontrolę pracy Zarządu Głównego i oddziałów PTT.

Temat Zjazdu wysunęłam na pierwszy plan, wróćmy jednak kolejno do innych omawianych spraw:

- Przede wszystkim Prezes zaproponował uczczenie minuta ciszy pamięci naszego członka honorowego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, pary prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich oraz wszystkich pozostałych osób, które zginęły tragicznie 10 kwietnia 2010 roku w wypadku samolotowym pod Smoleńskiem. Poinformował o udziale naszego pocztu sztandarowego w pogrzebie pary prezydenckiej w Krakowie.
- Kolejny punkt to informacja o ukazaniu się tomu 18 „Pamiętnika PTT” i o jego promocji w Zakopanem. Na dziś została rozliczna dotacja otrzymana z Wydziału Kultury UM Zakopane, tym samym pospłacane wszystkie zobowiązania związane z wydaniem tomu. Musimy jednak już teraz wszyscy myśleć o finansowaniu następnego tomu, który ma być poświęcony 30 rocznicy reaktywowania PTT.
- Radosną była informacja, że nasza strona internetowa wreszcie działa, co jest zasługą Joanny Dryla-Boguckiej, Szymona Barona i Jerzego Zielińskiego oraz ks. Pawła Postawy CO r z Tarnowa. Teraz musimy wszyscy starać się, aby strona żyła – była stale aktualizowana, wzbogacana o zdjęcia z naszej działalności i aby działało założone na stronie forum
- Niestety stale są uchybienia w sprawozdawczości finansowej oddziałów i dostarczanej przez nie dokumentacji. W stosunku do niektórych oddziałów musieliśmy uchwalić sankcje z groźbą ich zawieszenia o ile do końca czerwca nie zastosują się do stawianych im wymagań.
- Na posiedzeniu przyjęto znowelizowany budżet na rok 2010 i informację o aktualnym stanie finansów Towarzystwa. Przyjęto także jednomyślnie sprawozdania merytoryczne i finansowe za rok 2009.
- Prezes załatwił produkcję nowej serii odznak organizacyjnych PTT w cenie 13 zł za sztukę. Zachęcamy oddziały do zaopatrzenia się w te odznaki, których od dawna brakowało; są za to jeszcze stale odznaki-miniaturki, po obniżonej obecnie cenie 30 zł za sztukę. W dalszym ciągu rozprawdane są polary PTT po oddziałach.
- Ostatnie w tej kadencji posiedzenie ZG PTT organizuje Oddział PTT w Opolu w Górach Opawskich z bazą w DS „Leśnik” w Jarmóltówku w dniu 11 września br. Prezes zaproponował, aby dodać jeszcze jeden dzień i połączyć posiedzenie z Dniami Gór z programem turystycznym na piątek.
- Niezależnie od tego wg ostatnich ustaleń Polskie Towarzystwo Sudeckie zaprasza nas do Dusznik w dniach 22-25 października br. Będzie to przede wszystkim spotkanie z tymi, którzy w latach osiemdziesiątych ub. wiek u zabiegali o rejestrację reaktywowanego PTT. Gwoli tych wspomnień zaprosiliśmy osoby, które były wówczas z nami, ale już wycofały się.

W przerwie obrad zwiedzono z przewodnikiem bardzo ciekawy i bogaty w obiekty nowosądecki skansen oraz budujące się obok miasteczko galicyjskie. ■



informacja ZG PTT

Forum internetowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Wraz z reaktywacją strony internetowej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pojawiało się na niej forum - miejsce, w którym każdy członek i sympatyk PTT może zabrać głos na nurtujące go tematy, podzielić się spostrzeżeniami lub udzielić pomocy innej osobie, szukającej szybkiej odpowiedzi.

Informacja o forum PTT została już rozesłana do wszystkich oddziałów i kół, jednakże póki co, forum jeszcze nie ożyło w pełni. Aby tak się stało, zachęcamy, aby jak najwięcej z Was, członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, aktywnie włączyło się w życie forum, do czego gorąco zachęcamy.

Regulamin forum (projekt):

1. Zakładając nowy wątek nadaj mu temat taki, który precyzyjnie określi jego treść.
2. Nigdy nie zakładaj wielu identycznych wątków w różnych działach forum.
3. Pisząc przestrzegaj zasad ortografii i gramatyki oraz wyrażaj się jasno i zrozumiale. Używaj polskich znaków (chyba, że piszesz z zagranicy i masz zagraniczną klawiaturę).
4. Nie cytuj postów całości, cytuj tylko te fragmenty na które odpowiadasz.
5. Trzymaj się ustalonych tematów for; jeżeli twój post, zniknął, sprawdź, czy nie został przeniesiony przez administrację do innego forum. Nie pisz w jednym wątku o wielu różnych sprawach.
6. Do innych forumowiczów zwracaj się z szacunkiem, nawet jeśli cię denerwują. Ludzie są różni i nie każdy ma podobne poczucie humoru.
7. Jeśli ktoś Cię obraził świadomie albo przypadkowo to nie znaczy że Ty masz prawo obrazić go bardziej. Nie dyskutuj z nim i zgłoś moderatorom fakt naruszenia regulaminu. Pamiętaj, że wolność słowa kończy się tam, gdzie narusza prawa innego człowieka.
8. Nie upominaj innych, od tego są moderatorzy.
9. Nie wklejaj zdjęcia ani linków szerszych niż 800 pixeli. Konieczność przewijania ekranu w poziomie bardzo utrudnia czytanie. Nie cytuj postów ze zdjęciami, a jeśli musisz to usuń zdjęcia poza tym jednym do którego nawiązuje Twoja odpowiedź.
10. Nie pisz tematów ani postów WIELKIMI LITERAMI bo taki sposób pisania oznacza krzyk. Nie nadużywaj emotikonów i nie pisz postów składających się wyłącznie z emotikonów.
11. Nie umieszczaj treści budzących uzasadnione podejrzenia o niezgodność z prawem.
12. Dyskusje na tematy nie związane z profilem forum są dozwolone wyłącznie w "Hyde Parku".
13. Kategorycznie zabrania się dyskusowania o współczesnej polskiej polityce.
14. Wyłącznie właściciel forum, administratorzy i moderatorzy mają prawo decydowania o tym, czy i w jakim stopniu dana wypowiedź narusza regulamin, oraz o podejmowanych reakcjach. Decyzje te są zawsze subiektywne, ale nie podlegają dyskusji, ani krytyce. ■

Tekst i zdjęcie: *Włodzimierz Janusik*

Wakacje, urlopy, wycieczki, wyprawy...

Ja już rozpocząłem wakacje, a Wy Towarzysze Tatrzańscy?

Życzę wszystkim członkom i sympatykom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego udanych wypraw i wycieczek, aktywnego wypoczynku w miłym gronie przyjaciół i wielu nowych wrażeń zarówno w Tatrach jak i w innych górach świata.

Opisujcie swoje wojaże w gazetkach oddziałowych, w „Co Słyszczać?” i na stronach internetowych tak oddziałowych, jak i Zarządu Głównego.

Ze swej strony zapraszam na przejście szlakami całej grani Tatr od Przełęczy Huciańskiej do Przełęczy Zdziarskiej. Wycieczka odbędzie się na przełomie lipca i sierpnia w dokładnym terminie uzależnionym od warunków pogodowych.

Zainteresowanych proszę o kontakt 601978595, e-mail: wjanusik@esculap.pl ■





Prezes buja w obłokach!



Ercyes (3916 m n.p.m.)



U podnóża masywu

 Tekst i zdjęcia: *Włodzimierz Janusik*

Prezes buja w obłokach

Swoje tegoroczne letnie wakacje rozpocząłem w Turcji. Kraj ten nie zawsze kojarzy nam się z górami i turystyką, raczej z wczasami nad morzem. Zaproponowałem w Oddziale Łódzkim PTT wyprawę na drugi co wysokości szczyt Turcji, wulkan Ercyes (3916 m).

Oprócz mnie znalazło się jeszcze troje entuzjastów mało znanych gór Turcji: Jola Filat, Paweł Wandelt i Mirek Cania.

O górze tej pisał znakomity geograf Ludomir Sawicki w roku 1928: „Wpatrujemy się w majestat i splendor tego szczytu, nad którego nic piękniejszego Azja Mniejsza nie posiada”.

Wynajętym samochodem dojechaliśmy do stacji narciarskiej na wysokość około 2750 m i tutaj przeżyliśmy wielkie zaskoczenie, zero ludzi! Narciarze jeżdżą tutaj zimą, a teraz pod koniec maja, mimo bardzo dobrych warunków śniegowych, nie ma tam nikogo. W całym masywie byliśmy zupełnie sami, zdani na własne siły. Po uzyskaniu zezwolenia na pobliskim posterunku żandarmerii (zabrano nam paszporty) i uzyskaniu jedynej informacji, że trzeba kierować się w lewo, bez map, bez wytyczonego szlaku, nawet bez żadnych śladów, w dziewiczym śniegu wspinaliśmy się śnieżno-lodową granią w kierunku szczytu, a właściwie krateru wulkanu o postrzępionych skalnych brzegach.

Z wyposażenia mieliśmy tylko kijki a tu trzeba było miejscami kopać stopnie w śniegu! Nawisy śnieżne miały wysokość do 2 metrów i zasłaniały widok w dolinę Kapadocji. Temperatura nie spadła poniżej zera i nie było wiatru co ułatwiło nam wspinaczkę. Po czterech i pół godzinach osiągnęliśmy krater wulkanu na wysokości 3750 m. Ostatnie 200 metrów wymagało sprzętu alpinistycznego, a tego nie mieliśmy. Dla nas i tak było to wielkie osiągnięcie. Późnym wieczorem odebraliśmy paszporty oraz zasłużone gratulacje od żołnierzy.

W rejonie Kapadocji przeszliśmy jeszcze ośmiokilometrowy zielony kanion pod wulkanem Hassan Dagi i naturalnie lataliśmy balonem nad bajecznymi formacjami skalnymi. Sam lot trwał około godziny, ale wrażeń dostarczył na długo.

Bazę wyprawy mieliśmy w Alanyi i dalsze wycieczki robiliśmy w tym rejonie.

Jeździliśmy jeepami po bezdrożach gór Taurus, zagłądaliśmy do ciekawego Kanionu Sapadere. Lataliśmy paralotnią, lub jak kto woli gładem, nad wybrzeżem Morza Śródziemnego, szybowaliśmy w powietrzu na parasailingu (spadochron holowany za motorówką), pływaliśmy stateczkiem po lazurowych wodach Green Kanionu, a w noc przed powrotem do kraju oglądaliśmy operę „Aidę” wystawioną w naturalnej scenerii najlepiej zachowanego rzymskiego amfiteatru w Aspen-dos. Życzę wszystkim tyłu wrażeń i tak aktywnego wypoczynku, a muszę przyznać, że średnia wieku uczestników nie była niska, a ja nie byłem jej najstarszym uczestnikiem!!!

od lewej: Włodek, Paweł, Jola i Mirek



Balony nad Kapadocją



Jeep safari



Tutaj
jestem

Tekst i zdjęcia: *Szymon Baron*

Deszczowy Rätikon

Dziwna w tym roku była zima – niby biała, a jednak z niewielkimi opadami, niby skończyła się szybko, ale niskie temperatury utrzymywały się długo i sezon grzewczy wydłużył się niemiłosiernie... Wiosna też była jakaś dziwna, deszczowa, w zasadzie bez pogodnych dni, bo tych kilku słonecznych w ogóle jakby nie było...

Nadszedł maj i dalej było dziwnie... cały czas mokro... Od kilku miesięcy planowaliśmy jednak wyjazd do Szwajcarii, by od południa wejść na Grauspitz, najwyższy szczyt Liechtensteinu, nie wypadło więc nagle zmieniać planów... Ekipa wyjazdowa wykrystalizowała się już dawno i choć chętnych było dużo więcej, w samochodzie mogliśmy zmieścić się jedynie w czwórkę.

W sobotę, 1 maja o 4-tej rano, by uniknąć ewentualnych korków, wyjechaliśmy z Bielska-Białej. Pierwszy raz jechaliśmy w góry w takim składzie na dłużej, niż jeden dzień, postanowiliśmy więc zahaczyć na początek o Beneluks (nadrabiając bagatela 1000 km), tam przepać się w namiocie, dotrzeć się podczas wspólnych posiłków i noclegu, by nazajutrz, po dotarciu do Szwajcarii rozpocząć akcję górską.

Pierwszy dzień upłynął nam na jeździe... Czworo kierowców było przygotowanych do drogi, lecz nie było takiej potrzeby – Artur z Kubą doskonale sobie radzili i po południu dotarliśmy do Vaals – holenderskiego miasteczka, położonego przy granicy z Niemcami. Samochód zostawiliśmy przy jednej z ulic, po czym piechotą ruszyliśmy w stronę Drielandenpunt – trójstyku granic Niemiec, Belgii i Holandii. Droga biegła wzdłuż ulicy, następnie przez park i ponownie wzdłuż ulicy. W końcu dotarliśmy na miejsce... wyjątkowo skomercjalizowane. Zrobiliśmy kilka fotek, zaliczając przy okazji najwyższy szczyt Holandii – Vallsenberg (rekordowe 322,5 m n.p.m.), po czym wróciliśmy do samochodu.

Już po powrocie do domów, analizując zdjęcia z internetu uzmysłowiliśmy sobie, że owszem, dotarliśmy do najwyższego punktu Holandii, ale sam trójstyk pomyli-

liśmy o kilkanaście metrów.

Jeszcze tego samego dnia planowaliśmy dotrzeć do najwyższego punktu Belgii, jednakże problemy z GPS'em, remonty lokalnych dróg i ogólne zmęczenie po kilkunastu godzinach jazdy spowodowały, że zatrzymaliśmy się w belgijskim Limbourgu, ledwie kilka kilometrów od naszego celu...

Wyjechaliśmy na skraj miasteczka rozglądając się za jakimś ustronnym miejscem na nocleg – płaskim, bezpiecznym i z dala od ludzkich oczu, gdyż chyba tylko w Skandynawii rozbijanie namiotu jest w pełni legalne. Na miejscu spałaszowaliśmy zasłużoną kolację i schowaliśmy się do namiotu.

Następnego dnia wstaliśmy wcześniej rano i natychmiast po spakowaniu, bez śniadania, ruszyliśmy w drogę.

Po kilku minutach byliśmy już na parkingu przy Signal de Botrange (694 m n.p.m.), najwyższym punkcie Belgii. Miejsce to sprawiło, że poczuliśmy ogromny niedosyt, jakże to bowiem możliwe, żeby autem wjechać na najwyższy szczyt jakiegoś kraju... No, prawie na szczyt, bowiem Belgowie wybudowali tu sześciometrowe, betonowe „schody do nieba”, aby móc w obrębie swojego kraju znaleźć się na wysokości 700 m n.p.m., na której znajduje się najwyższy ze schodów... Na tym dziwnym szczycie wykonaliśmy kilka pamiątkowych zdjęć, po czym

ruszyliśmy w dalszą drogę. Przez cały czas gonili nas deszczowe chmury...

Z Belgii przejechaliśmy do Luksemburga, gdzie w parę minut po przekroczeniu granicy, znaleźliśmy się pod wieżą na szczycie Buurgplatz (558,35 m n.p.m.), gdzie pomimo intensywnego kapuśniaczka, zjedliśmy zasłużone śniadanie. Znowu kilka pamiątkowych zdjęć, po czym zabraliśmy się za poszukiwanie Kneiff'a (560 m n.p.m.), najwyższego (nie licząc

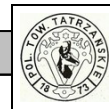
wspomnianej wieży) punktu w Luksemburgu. Trochę krążenia po okolicy, pytania miejscowych, po czym przypomniałem sobie (w porę...), że przecież mam angielską książkę z opisem, jak dotrzeć... No cóż, przynajmniej trochę pojeździliśmy po okolicy. Z książką dotarliśmy na



Vaalserberg, od lewej: Artur, Kuba, Szymek i Ola



Signal de Botrange



miejsce natychmiast... Samochód zatrzymaliśmy przy charakterystycznym białym kamieniu, bynajmniej nie wskazującym na najwyższy punkt, po czym w dwójkę, wraz z Kubą, w ulewnym deszczu pobiegliśmy „zaliczyć” ostatnią „pseudogórkę” Beneluksu. Najwyżej położony punkt Luksemburga znajduje się w szczerym polu. Podeszliśmy, zrobiliśmy parę zdjęć kilka metrów od szczytu – tak, żeby nikt nas nie oskarżył, że zdeptaliśmy pole i pobiegliśmy do suchego samochodu.

Wjechaliśmy ponownie do Niemiec, zaliczyliśmy rutynową kontrolę policji („gdzie Wy się wybieracie z takimi bagażami?”), po czym omijając płatne drogi w Austrii i Szwajcarii (ach, te wąskie, kręte uliczki) dotarliśmy do Malans – miejscowości u podnóża gór Rätikon. Oczywiście lało, jak z cebra...

Samochód zaparkowaliśmy niedaleko dolnej stacji kolejki Alpbahn, po czym, rozejrzawszy się po okolicy, schroniliśmy się w tartaku. Było to suche, ciepłe miejsce, idealne do ugotowania ciepłej obiadokolacji na palniku gazowym... Zachowaliśmy wszelkie instrukcje bezpiecznego posługiwania się ogniem, dystanse od składowanego drewna itd... W ten sposób dotrwaliliśmy do wieczora. Noc spędziliśmy w tartaku (Kuba i ja) i cieplejszym, choć na pewno mniej wygodnym samochodzie (Artur i Ola).

Wstaliśmy przed świtem, około 5 rano, aby jak najszybciej ewakuować się z tartaku (nie wiadomo, o której Szwajcarzy zaczynają pracę...) i wróciliśmy na parking. Tutaj zjedliśmy ciepłe śniadanie, przygotowaliśmy herbatkę i... Patrzymy, a tu kolejka, która miała nie działać (przyjechaliśmy o 8 dni za wcześnie – sic!) działa... Już ucieszyliśmy się, lecz po rozmowie z miłym panem, który był sprawcą całego zamieszania, okazało się, że akurat robią przegląd techniczny i nie ma mowy o tym, żebyśmy wyjechali kolejką do góry... Zmartwiło nas to, tym bardziej, że Marcin Kolonko, który kilka razy dziennie przysyłał nam z Polski sms-y z aktualną prognozą pogody właśnie poinformował nas, że mamy 10-godzinne „względnie niedeszczowe” okienko pogodowe, a potem do końca tygodnia ma lać jak z cebra...

Perspektywa spędzenia kilku dni w śniegu podczas intensywnych opadów deszczu nie uśmiechała nam się w ogóle, postanowiliśmy więc zaryzykować wycieczkę na lekko – albo uda nam się w jeden dzień dotrzeć na Grauspitz, albo i nie – potem wracamy...

Spakowaliśmy małe plecaczki i ruszyliśmy w trasę, by po trzech godzinach wędrówki dotrzeć w zaśnieżone okolice górnej stacji kolejki – kolejką byłibyśmy pewnie

w kwadrans (różnica wysokości pomiędzy stacjami kolejki wynosi około 1100 metrów)... Cały czas trzymaliśmy się wielkich (w porównaniu do polskich) białoczerwono-białych znaków; w zasadzie szlaków innego koloru tutaj nie ma... Następnie kilkunastominutowy „trawers” góry, połączenie naszej drogi ze szlakiem z Jenins i powolne wspinanie się w kopnym śniegu do góry... Niebo było coraz bardziej zachmurzone, widoczność niemalże zerowa i tym sposobem przed 14-tą dotarliśmy na przełęcz (2075 m n.p.m.) – mielibyśmy stąd jeszcze ok. 4 godzin wędrówki na Grauspitz, lecz po dokładnym rekonesansie (Kuba z Olą wybrali się na najbliższy szczyt, a Artur ze mną zbadał warunki śniegowe przy zejściu z przełęczy na drugą stronę) doszliśmy do wniosku, że w metrowym śniegu i przy zapowiadanych opadach, dodatkowo bez namiotu, który został w bagażniku... musimy odpuścić... Rozpoczęliśmy więc zejście, planując powrót tutaj w cieplejszych miesiącach wakacyjnych – tylko czy uda się w tym roku?

Po powrocie do doliny zwiedziliśmy jeszcze malowniczo położone miasteczko Jenins z przepięknymi domami, zdobionymi drewnem i malowidłami naściennymi, po czym wróciliśmy piechotą do Malans, skąd następnego dnia wróciliśmy przez Niemcy do Polski.

Zamiast tygodnia w górach, zaliczyliśmy ledwie czterodniowy wyjazd, a fatalne prognozy pogody spr-

wdziły się w pełni. W związku z tym cieszyliśmy się, że szybciej wróciliśmy do domów, zamiast siedzieć jeszcze kilka dni w namiocie z nadzieją na poprawę pogody, która i tak by nie nastąpiła. Mimo wszystko wyjazd był udany i już czekamy na następny.





Tekst: *Piotr Fagasiewicz*

Przegląd diaporam górskich – Dni Gór 2010

Pierwszy Przegląd diaporam górskich już za nami. W styczniu, ogłaszając konkurs nie mieliśmy pewności czy znajdą się autorzy chcący podzielić się z szerszą publicznością swoimi pracami. Ograniczenie tematyki diaporam do wąskiego w sumie zakresu gór i problematyki z nimi związanej wykluczało wiele z osób, które zajmują się tym rodzajem twórczości. Nie mogliśmy też wtedy przewidzieć, że będziemy oglądać góry z kilku kontynentów od łagodnych pejzaży Bieszczad po himalajskie kolosy.

Krótkie przypomnienie czym jest diaporama. Otóż jest to rodzaj spektaklu audiowizualnego, w którym autor mając do dyspozycji obraz i dźwięk może w sposób świadomy przekazać widzowi pewne treści. Z fotografii w diaporamie wykorzystuje się obraz nieruchomy utrwalony na błonach, czy obecnie jednak częściej w formie cyfrowej, przy czym cechą charakterystyczną jest występowanie tzw. „trzeciego” obrazu – obrazu nie istniejącego w rzeczywistości, a jedynie powstałego w wyniku nałożenia na siebie dwóch lub więcej realnych fotografii. Dawniej efekt ten uzyskiwano w trakcie projekcji z wykorzystaniem kilku rzutników (niekiedy nawet 12), obecnie podobne efekty można uzyskać dzięki montażowi w programach komputerowych. Kolejne obrazy łączone są w sekwencje z wykorzystaniem przenikania, ściemniania, rozjaśniania czy też migotania. Towarzyszy temu odpowiednio dobrany podkład dźwiękowy, a całość powinna być oparta o scenariusz. Taka diaporama może przybrać formę reportażu, pokazywać ludzi, zjawiska, ciekawe miejsca czy osobliwości natury.

Wracając do naszego Przeglądu. Zgłoszono ponad dwadzieścia prac i powstał „problem” z wyborem tych najlepszych. Tylko sztywne ramy regulaminu i określone tam terminy zmotywowały do ogromnej pracy związanej z oceną nadesłanych prac. W jej trakcie dopiero dopracowywaliśmy szczegółowe kryteria, tak aby ogólna ocena była jak najbardziej rzetelna i obiektywna oraz eliminowała subiektywne odczucia członków jury. Te doświadczenia na pewno przydadzą się w przyszłości. Właściwie już po pierwszym obejrzeniu wiedzieliśmy, że większość prac warta jest pokazania, z drugiej strony formuła i czas na to przeznaczony w trakcie Dni Gór uniemożliwił pokazanie większej ich ilości. Tragedia pod Smoleńskiem spowodowała przesunięcie terminu i w pierwszej kolejności były zaprezentowane prace, które nie zmieściły się w przeglądzie finałowym. Nie znaczy to, że były one gorsze, ale często tematyka kilku prac przedstawiona przez jednego autora była zbliżona, a podczas poszczególnych pokazów chcieliśmy uniknąć tej powtarzalności. Na kwietniowym i majowym spotkaniu przedstawiliśmy te wszystkie prace, a zgromadzonej publiczności najbardziej podobały się diaporamy Alana Czekierdy „Mała Fatra – powroty” i Bogusława Pawłowskiego „Jeszcze raz o jesieni”.

W przeglądzie finałowym 21 maja nagrodę publicz-

ności ponownie zdobył Bogusław Pawłowski, tym razem za diaporamę „Prawie wszystko co tatrzańskie.” Ogłoszono też werdykt jury.

Największe uznanie i pierwsze miejsce zdobyła bieszczadzka opowieść Wojciecha Dworakiewicza „Między niebem a ziemią”. Autor w ciekawy sposób pokazał te góry w różnych porach roku, wykorzystując do tego profesjonalne fotografie, doskonale synchronizując obrazy z muzyką. Przestrzeń między ziemią a niebem pokazana została na wiele sposobów przy wykorzystaniu światła, padających cieni i przenikania poszczególnych kadrów.

Drugą nagrodę zdobyli ex aequo: Łukasz Majczyk za diaporamę „W bieszczadzskich kolorach” i Bogusław Pawłowski za wspomnianą wyżej pracę. W diaporamie tego pierwszego podziwialiśmy ponownie bieszczadzkie krajobrazy, wędrówki autora po bliskich mu górach. Technicznie zauważalny jest wpływ przy realizacji diaporam bieszczadzkiej wspólnej działalności panów Wojciecha Dworakiewicza, Łukasza Majczyka i pani Anety Michałów w ramach Niezależnego Klubu Fotograficznego. Cóż tylko pogratulować wspólnej pasji i bliskości ciekawych plenerów. Nagrodzona praca Bogusława Pawłowskiego to zbiór jego najciekawszych fotografii z tatrzańskich wędrówek, aczkolwiek zmierzył się z tematem niezwykle trudnym, aby w kilkuminutowej diaporamie pokazać prawie wszystko, co charakterystyczne jest dla tego pasma górskiego. Publiczność uznała, że zadanie to wykonał.

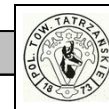
Trzecią nagrodę zdobyła praca Alana Czekierdy „O tatrzańskiej jesieni”. Ciekawe kolory jakie oferują Tatry w tym okresie czasu na pewno pomogły autorowi, ale na efekt finalny złożył się wybór nietuzinkowych kadrów, ciekawej gry światła i pokazanie zmienności tatrzańskiej aury.

Jury przyznało też wyróżnienia. Pani Anecie Michałów za bieszczadzką pracę „Dolina fantazji”, Rafałowi Baldyszowi za diaporamę „Himalaje”, będącą zapisem wędrówki do bazy pod Everestem oraz Jakubowi Sznyrowi za jego wspomnienie z dolomickich ferrat pt. „Torre di Toblin”.

Przegląd spotkał się z dużym zainteresowaniem publiczności. Wzięło w nim udział też osobiście kilku autorów diaporam. Oczywiście wszystkim jeszcze raz dziękujemy za przesłanie prac. Sądzę, że impreza ta wpisze się na stałe w kalendarz corocznie organizowanych przez nasz Oddział Dni Gór.

Może w przyszłorocznej edycji pojawią się prace członków PTT, sezon wakacyjnych wyjazdów przed nami, należy więc gromadzić materiał fotograficzny, aby w zimowe wieczory przygotować ciekawe diaporamy.

Zgodnie z regulaminem nagrodzone i wyróżnione prace mogą w terminie do przyszłorocznej edycji promować „Przegląd diaporam górskich”, zachęcam więc do kontaktu e-mailowego (pdglodz@wp.pl), gdzie ustalimy formę, w jakiej pokażemy diaporamy w innych Oddziałach PTT.



Wojciech Dworakiewicz

Między niebem a ziemią



Wybory 2010

– w Krakowie

1 czerwca br. w lokalu PTT przy ul. Traugutta 4 w Krakowie odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału Krakowskiego PTT.

Nowym prezesem Oddziału wybrany został Paweł Rumian, a do zarządu weszli: Antoni Leon Dawidowicz, Nikodem Frodyma, Ziemowit Lewicki, Krzysztof Malak i Andrzej Słota.

Wybrano także delegatów na VIII Zjazd PTT; zostali nimi:

1. Ludwik Rogowski,
2. Barbara Morawska-Nowak,
3. Antoni Leon Dawidowicz,
4. Nikodem Frodyma,
5. Paweł Rumian,
6. Marcin Kolonko,
7. Antonina Sebesta.

Wybrano także trzech zastępców delegatów, w kolejności:

1. Jerzy Leszek Zalasieński,
2. Justyna Rybka,
3. Ziemowit Lewicki.

– i w Opolu

17 czerwca br. w sali konferencyjnej NSZZ Solidarność Region Śląsk Opolski odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału Opolskiego PTT.

Po raz trzeci prezesem został wybrany Jan Stachnik. Do zarządu oddziału weszli: Maciej Kurek, Mateusz Kurek, Ewa Kurowska, Irena Majcher, Alicja Nabzdyk-Kaczmarek i Grażyna Szumiec.

Delegatami na VIII Zjazd PTT w kolejności otrzymanych głosów zostali:

1. Jan Stachnik,
2. Mateusz Kurek
3. Maciej Kurek,
4. Alicja Nabzdyk-Kaczmarek
5. Grażyna Szumiec,

a zastępcami delegatów zostali:

1. Krzysztof Kurenda
2. Ryszard Passon.

Byłam na tym zebraniu przedstawicielem Zarządu Głównego PTT. Podkreślić muszę wysoką frekwencję i widoczne zaangażowanie członków oddziału.

Akcja sprawozdawczo-wyborcza trwa, o czym przypominamy innym oddziałom.

Barbara Morawska-Nowak

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcia: **Nikodem Frodyma**, **Andrzej Słota**

Odszedł prof. Józef Niweliński

21 maja 2010 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie pożegnaliśmy najstarszego obecnie członka Oddziału Krakowskiego PTT profesora Józefa Niwelińskiego. Zmarł 16 maja 2010 r. w 90-tym roku życia, do ostatka zaangażowany w sprawy społeczne, chociaż ostatnie dwa lata już nie wychodził z domu. Urodził się w Zakopanem jako syn profesora Szkoły Przemysłu Drzewnego (obecnie Zespół Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara) 25 listopada 1920 roku. Gdy miał kilka lat rodzina jego przeniosła się do Nowego Sącza, a następnie do Krakowa, gdzie ukończył III Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego. Odbył służbę wojskową i w 1938 roku rozpoczął studia przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. We wrześniu 1939 r. znalazł się we Lwowie, skąd udało mu się powrócić do Krakowa. W czasie okupacji pracował jako magazynier w gazowni, potem jako urzędnik na kolei. Równocześnie współpracował z konspiracją i brał udział w tajnym nauczaniu ucząc języka angielskiego.

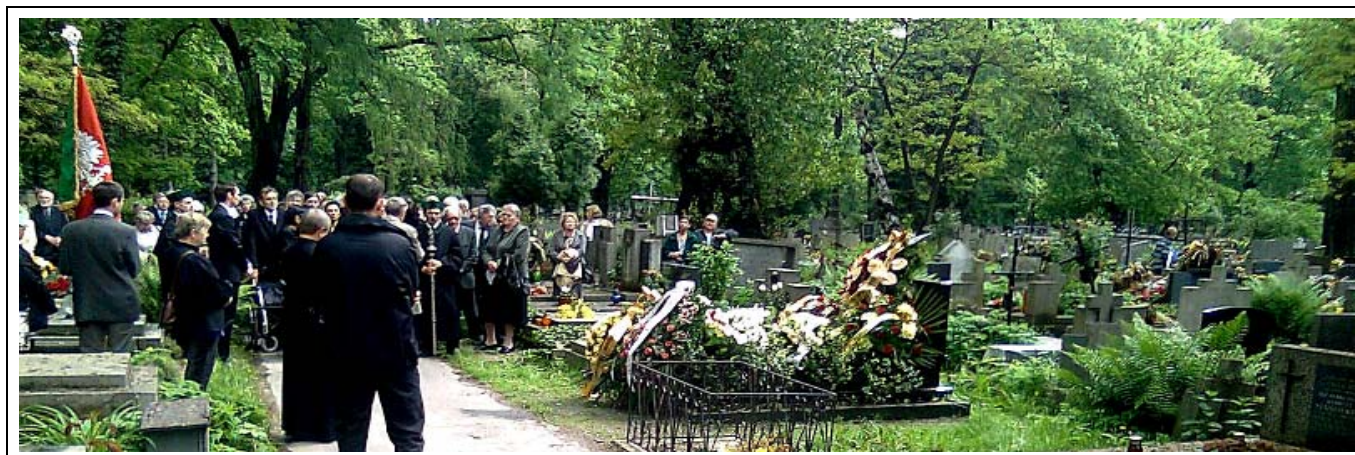
Po wojnie kontynuował studia w zakresie farmacji i na biologii jako drugim fakultecie. Równocześnie od 1948 pracował jako starszy asystent w Katedrze Biologii i Embriologii Wydziału Lekarskiego UJ, gdzie obronił pracę doktorską napisaną pod kierunkiem profesora Stanisława Skowrona. W 1952 otrzymał etat adiunkta w PAN, a w 1958 wyjechał do Londynu na stypendium Rockefellera. Od 1965 aż do przejścia na emeryturę w 1991 kierował Zakładem Cytobiologii i Histochemii na Wydziale Farmacji CMUJ. W 1974 otrzymał w Belwederze tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego.

Był pionierem nowoczesnej histochemii enzymów, współzałożycielem i redaktorem naczelnym w latach 1961-1976 „Folia Histochemica et Cytochemica” (obecnie „Folia Histochemica et Cytobiologica”), kwartalnika naukowego o światowym zasięgu i randze, organie Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików, był także szereg lat prezesem oddziału krakowskiego tegoż Towarzystwa. Opublikował ok. 170 prac naukowych, głównie z zakresu zoologii eksperymentalnej i endokrynologii doświadczalnej.

Działał także w wielu innych towarzystwach naukowych i organizacjach społecznych np. w Polskim Klubie Ekologicznym. To on wskazał pierwszy na szkodliwość fluoru dla ludzi i przyrody, co doprowadziło w rezultacie do zamknięcia huty aluminium w Skawinie. Przez szereg lat był też na przykład prezesem Koła Wychowanków UJ.

Prof. Niweliński był wielkim miłośnikiem Tatr, urodzony w Zakopanem od wczesnej młodości wędrował po Tatrach, a po wojnie prowadził w nie swoje dzieci. Należał do PTT przed 1950 rokiem i był bardzo przywiązany do tradycji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Na wieść o reaktywowaniu PTT wstąpił w 1990 roku do Oddziału PTT w Krakowie i chętnie uczestniczył w życiu oddziału. Wziął udział w spotkaniu z okazji

25 rocznicy reaktywowania PTT (*na zdjęciu*); z wielką pasją mówił o dawnym i obecnym PTT. Rozmawiając z Profesorem wyczuwało się zawsze jego wielkie zaangażowanie i z troską o sprawy publiczne i dobro naszej Ojczyzny. Tą pasją zarażał innych, był wspaniałym wykładowcą i wychowawcą młodzieży akademickiej. Wielka to szkoda, jak odchodzą tacy wspaniali ludzie...





Tekst: *Krzysztof Florys*

Odeszła Zosia Florys (Jarczewska)

Jeszcze kilka miesięcy temu pełni radości czytaliśmy w „Co Słyszać?” o niepowtarzalnym ślubie Zosi i Maćka Florysów. Uroczystość na Wiktorówkach i Rusinowej Polanie w była pełnią radości i szczęścia, z wielokrotną obchodzonymi trzydziestymi urodzinami Zosi.

Dziś przyszło pisać o smutnym wydarzeniu, które jak grom z jasnego nieba uderzyło nas wszystkich. Zosia po ciężkiej i krótkiej chorobie odeszła do lepszego ze światów 2 czerwca 2010 r.

Zosia pochodziła z Gliwic, skąd po ukończeniu I LO im. Edwarda Dembowskiego przybyła do Krakowa. Tu wpadła w wir studiowania i oprócz podjęcia nauki na dwóch kierunkach studiów udzielała się w wielu środowiskach akademickich. Była socjologiem i kulturoznawcą (rosjoznawcą). Podyplomowo studiowała też marketing, który wykorzystywała w pracy zawodowej przez ostatnie lata.

Życie Zosi było szybkie, bogate i ciekawe.

Pochłonięta pasją poznawania nowych ludzi i miejsc od czasów szkolnych lubiła podróże.

Kochała góry. Zdobyła Elbrus, Kazbek, Mont Blanc; odwiedziła Ural, Ałtaj i wiele rejonów Karpat. Swą pasją dzieliła się z innymi jako przewodniczka beskidzka, tatrzańska i pilot wycieczek. Pomagała przy organizacji i przeprowadzaniu „Konkursów Wiedzy o Górach w Polsce” ostrowieckiego PTT, którego była członkinią.

Zosia była harcerką. Poznaliśmy się w Krakowskim Harcerskim Kręgu Akademickim „Diablak” w Krakowie, gdzie od razu dostrzegłem jej otwartość, bezpośredniość, gotowość pomocy innym, ale też chęć organizowania ciekawych wyjazdów i wypraw.

Zosia łączyła ludzi. Zawsze znalazła czas na rozmowy zwykłe i niezwykłe. Przywołując słowa Maćka – męża Zosi – z dnia jej pożegnania warto podkreślić, iż jeżeli czasem miało się wrażenie, że jest niepozbita, to dlatego, że „Zosia skupiała się na rzeczach ważnych”. Swoją mądrością dzieliła się też każdego dnia na życiowych szlakach.

Zosia spoczęła na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie 12 czerwca 2010 r. W ostatniej ziemskiej drodze towarzyszyły Jej rzesze znajomych, przyjaciół i kolegów. A ponieważ Zosia nie zniosłaby ponurej atmosfery na ostatnim spotkaniu, każda osoba miała przy sobie coś pomarańczowego (ulubiony kolor Zosi).

Zosiu nie zapomnimy pogody ducha, energii i ciepła którym nas obdarzałaś.

Do zobaczenia!



Zosia Florys z d. Jarczewska

żyła pełnią życia, z pasją, zawsze energiczna, uśmiechnięta...
odeszła do lepszego ze światów 2 czerwca 2010r.

ostatnie spotkanie - pożegnalne odbyło się

12 czerwca 2010r. o godz. 10.00
w kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie...

Zaszumiały Cię powietrza ◻ I ruszyłeś sam na szlak ◻ Ten ostatni, ten najlepszy ◻ Przyszedł czas, Pan dał Ci znak



■ zaproszenie

GAWĘDY SENIORÓW

Spotkanie wspomnieniowe PTT w Sudetach 22-25 października 2010 roku (piątek - poniedziałek)

Pionierzy PTT zapraszają na turystyczno-wspomnieniowe spotkanie w Sudetach, w Górach Bystrzyckich, w schronisku PTTK „Pod Muflonem” w Dusznikach-Zdroju seniorów PTT z rodzinami, wszystkich innych członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Sudeckiego oraz wszelkich sympatyków gór.

Dojazd we własnym zakresie. Spotkanie ma charakter stacjonarny, z miejsca zakwaterowania przewidziane są wycieczki w Góry Orlickie, Bystrzyckie i Stołowe (program do uzgodnienia). Wybór dni pobytu należy do uczestników.

Udział w spotkaniu należy zgłaszać do Sekretarza PTS, Doroty Desławskiej, na adres: 54-152 Wrocław, ul. Wiślańska 18 m 5, tel. 71-373-85-24; e-mail: matti.dm@wp.pl do dnia 31 sierpnia br.

Na ten sam adres należy przysyłać do dnia 30 września br. przekazem (PTS nie posiada swego konta) przedpłatę w wysokości 1/3 kosztów pobytu, tj. 10 zł za każdy przewidziany dzień.

Prosi się o potwierdzenie uczestnictwa do dnia 5 października.
Niewykorzystane przedpłaty będą przez organizatorów zwracane.

Warunki pobytu:

1. Miejsce: Schronisko PTTK „Pod Muflonem”, ul. Górska 14, 57-340 Duszniki-Zdrój (jadalnia z kominkiem, sala spotkań dla 50 osób, krąg na ognisko, na parterze umywalnie z prysznicami, sanitariaty)
2. Noclegi: 50 miejsc noclegowych w pokojach 2-6 osobowych, z umywalkami
Cena noclegu niezależnie od pokoju 16 zł za noc z własnym śpiworem, dopłata 10 zł za wypożyczenie pościeli i kocy (za pobyt).
3. Wyżywienie na miejscu: śniadanie – 8 zł, obiadokolacja 14 zł.
Dodatkowo można zamówić napoje butelkowane lub puszkowane, wino, ciastka.
Możliwość otrzymania wrzątku.
4. Ubezpieczenie indywidualne – udział w spotkaniu na własną odpowiedzialność.
Spotkanie na które serdecznie zapraszamy, zapoczątkowuje obchody 30-lecia reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Za Inicjatorów i Organizatorów:

Czesław Klimczyk (Oświęcim) Romuald Zaręba (Kalisz) Artur Desławski (Wrocław)

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie
redakcja: Szymon Baron, Marcin Kolonko, Barbara Morawska-Nowak
adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW
e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słyszać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>